

# Skrzypek, Józef

---

## Prasa warszawska i krakowska (galicyjska) na przełomie lat sześćdziesiątych XIX wieku w ocenie ówczesnych pisarzy i publicystów : część II

---

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 13/1, 5-11

---

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF SKRZYPEK

PRASA WARSZAWSKA I KRAKOWSKA (GALICYJSKA)  
NA PRZEŁOMIE LAT SZEŚCÍDZIESIĄTYCH  
I SIEDEMDZIESIĄTYCH XIX W.  
W OCENIE ÓWCZESNYCH PISARZY I PUBLICYSTÓW

## CZEŚĆ II

Bez przesady można określić lata sześćdziesiąte XIX w. jako przełomowe dla czasopiśmiennictwa polskiego zaboru austriackiego. Przełom ten widoczny jest przede wszystkim w ilościowym jego wzroście oraz, co wydaje się bardzo ważne, w tematyce wewnętrznej wszystkich pism periodycznych.

Historia prasy polskiej zaboru austriackiego leżała do niedawna niemal odłogiem. Dopiero ostatnie kilkanaście lat przyniosły szereg prac i artykułów poświęconych tej tematyce, choć od razu należy zaznaczyć, że daleko jeszcze do pełnego obrazu, jeśli chodzi o jej rozwój, charakterystykę i wartości kulturalno-społeczne<sup>1</sup>.

Nie omawiając szczegółowo wszystkich elementów, które łączą się najściślej z rozwojem i charakterem tej prasy, podkreślić należy dwa fakty mające bezpośredni wpływ na jej dzieje. Były to: upadek powstania styczniowego i wejście Galicji w erę autonomiczną, która przetrwała do odzyskania niepodległości w 1918 r.

Zmiany w życiu politycznym Galicji łączyły się ze zmianami ustrojowymi monarchii austriacko-węgierskiej. Przyniosły one społeczeństwu polskiemu warunki, w których mogło się ono rozwijać pełniej i wszechstronniej niż w innych zaborach. Oczywiście wszystkie te zmiany znajdowały odbicie we współczesnej prasie, a także w formach życia organizacyjnego. Rozrost jednego i drugiego następował w miarę upływu lat i aktywizowania się coraz szerszych kręgów społecznych.

<sup>1</sup> J. Myśliński, *Prasa Galicji w dobie autonomicznej 1867—1918*, Warszawa 1972, gdzie podana została cała ważniejsza literatura przedmiotu.

Bardzo ogólnie rzecz traktując, od początku ery autonomicznej na terenie Galicji ukształtowały się dwa obozy polityczne: konserwatywny, zwany także stańczykowskim, i demokratyczny o kilku odcieniach — obydwaj początkowo o dość luźnej organizacji, przy czym demokratyczny był powiązany dość silnie z emigracją popowstaniową<sup>2</sup>.

Wymienione obozy miały, rzecz prosta, swoją prasę, a ponieważ reprezentowały odmienne punkty widzenia, zarówno na niedawną przeszłość, jak i aktualne położenie Galicji, prowadziły ze sobą walkę przede wszystkim prasową, chcąc zyskać wpływy i poparcie wśród najszerszych mas, zwłaszcza tych, które posiadały prawo głosu w wyborach do sejmiku krajowego.

Z perspektywy lat różnice pogładowe obydwu obozów mogą się nie wydawać tak odmienne, a ich cele ostateczne były bardzo zbliżone, należy jednak pamiętać, że sposoby realizacji swoich koncepcji przywódcy ich widzieli na zupełnie różnych płaszczyznach. Niewątpliwie zarówno temperamenty, jak i animozje personalne, tak typowe dla walki politycznej, musiały odgrywać tutaj znaczną rolę. Dość obfita literatura historyczna, omawiająca położenie polityczne i gospodarcze Galicji od drugiej połowy XIX w., przynosi bogaty materiał informacyjny w tym względzie, zwłaszcza jeżeli chodzi o ramy organizacyjne i społeczne życia tej dzielnicy Polski.

Wracając do interesującego nas tematu prasy galicyjskiej podkreślić należy, że — podobnie jak w prasie warszawskiej omawianego okresu — daje się zaobserwować w Galicji brak odpowiednio licznej fachowej kadry dziennikarskiej.

Wyodrębniony zawód dziennikarski zaczyna się dopiero tworzyć. Redaktorami i dziennikarzami są przede wszystkim pisarze-ludzie pióra, którzy pracę w prasie traktowali jako zajęcie dodatkowe; częściowo wynikało to z faktu, że dzienniki, zwłaszcza galicyjskie, później niż warszawskie ulegały komercjalizacji<sup>3</sup>.

Opinię o codziennej prasie z lat sześćdziesiątych XIX w. przedstawił w bardzo obszernym artykule jeden z przywódców i ideologów obozu konserwatystów Stanisław Tarnowski; opublikował go na łamach „Przeglądu Polskiego”, miesięcznika, którego był współzałożycielem i współredaktorem. Relacja nosi tytuł *Sumiennosc dzienników i dziennikarzy*,

<sup>2</sup> Pamiętać należy, iż masowe organizacje ludowe, socjalistyczne czy narodowo-demokratyczne, powstały w czasach późniejszych. Przechodziły one różne wewnętrzne kryzysy, powodujące szereg frond i powstanie nowych ugrupowań.

<sup>3</sup> Jak słusznie zauważył J. Myśliński, (op. cit., s. 23), prasa galicyjska doby autonomicznej miała specyficzny charakter. Część dzienników była dotowana przez swoje stronnictwa, niektóre były samowystarczalne, a nawet dochodowe, ale wszystkie służyły określoneemu i wyznaczoneemu przez siebie kierunkowi politycznemu.

przy czym z samego tytułu nie wynika, o jakie dzienniki i dziennikarzy autorowi chodziło, a także który okres chronologiczny szczególnie go interesował<sup>4</sup>. Oba te momenty należy podkreślić, ponieważ tok wykładu autora przeplatany jest rozważaniami natury filozoficznej, moralnej i socjologicznej, ilustrowany przykładami historycznymi z dziejów ojczy- stych i obcych. Ton artykułu jest spokojny i rzeczowy, wypowiedzi sformułowane jasno i wyraźnie, z podkreśleniem stanowiska piszącego i jego światopoglądu, które wyraźnie eksponuje.

Artykuł swój rozpoczyna Tarnowski nawiązaniem do znanej pracy Jabłonowskiego *Skrupuł bez skrupułów*, której treść stanowi wykaz czy rejestr wykroczeń przeciw społeczeństwu popełnianych przez jednostki, które swoich czynów nie kwalifikują jako antyspołeczne<sup>5</sup>. Tarnowski uważa, że tego rodzaju rejestry powinny prowadzić wszystkie narody, a stałe ich porównywanie pozwoliłoby na badanie poziomu moralności publicznej, jego obniżania się lub podwyższania. Z kolei miernikiem moralności winna być — zdaniem Tarnowskiego — norma chrześcijańska bezwzględnej uczciwości i sumiennosci. Rozpatrując miniony, ponad stuletni okres od czasów pojawienia się książki Jabłonowskiego dostrzega Tarnowski w życiu społeczeństwa polskiego podniesienie się poziomu moralności w niektórych dziedzinach; inne zaś wykazują te same braki, które już zaobserwował Jabłonowski, nawet spotęgowane.

Do grupy ludzi, których postępowanie uważał za szkodliwe społecznie, zaliczył Jabłonowski „gazetarzy”, ponieważ „nowiny fałszywe rozsiewają, wnioski fałszywe wyciągają, kłamstwa i potwarze piszą i tego wszystkiego nie uważają za złe”. Tarnowski snując swoje rozważania

---

<sup>4</sup> Stanisław Tarnowski, (1837—1917) — prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, jeden z wybitnych przywódców konserwatystów krakowskich, publicysta, historyk literatury, autor cenionych książek z tego zakresu. Jego działalności naukowej i biografii poświęcone są dwie prace: F. Ho e s i c k a, *Rys życia i prac*, t. 1—2, Warszawa 1906, oraz pisana pod pseudonimem Franciszek K a d e (właściwe nazwisko ks. bp. Paweł Kubicki), *Stanisław Tarnowski 1837—1917*, Sandomierz 1929, gdzie podano pełną bibliografię wszystkich prac S. Tarnowskiego. Praca Kubickiego, oparta na wcześniejszych drukach o S. Tarnowskim, istotną wartość przedstawia jedynie w tych ustępach, które oparte zostały o *Domową Kronikę Dzikowską* lub jej fragmenty, ponieważ po pożarze w 1927 r. uratowało się z niej zaledwie kilkanaście kart. Kubicki w biografii S. Tarnowskiego szczególnie mocno wyeksponował jego katolicyzm i wzorowe życie, zarówno prywatne, jak i publiczne. Za współudział w powstaniu styczniowym S. Tarnowski więziony był przez rząd austriacki przez dwa lata. Skazany następnie na lat 12, rychło został ułaskawiony i uwolniony. Rodzony brat Stanisława, Jan, zginął w powstaniu. S. Tarnowski był współzałożycielem „Przeglądu Polskiego” (1866) i współautorem *Teki Stańczyka*.

<sup>5</sup> Jan Stanisław J a b ł o n o w s k i (1669—1731) — wojewoda ruski i kanclerz w. k., pisarz. Napisał m. in. traktat pt. *Skrupuł bez skrupułów...* (1730), w którym krytykował „liberum veto” i ówczesne formy życia publicznego w Polsce.

nad lekturą książki Jabłonowskiego, doszedł do wniosku, że okres, jaki przeżywało społeczeństwo polskie na początku drugiej połowy XIX w., pełen ważkich problemów, wymagał od publicystyki polskiej, a także europejskiej, wysokiego poczucia odpowiedzialności za drukowane słowo. Postulat taki uważał za bardzo pilny, ponieważ — jak stwierdzał — dotąd nie pojawił się żaden kodeks dziennikarskiej moralności czy etyki, który by objął wszystkie przeciwko niej wykroczenia.

Z dalszego ciągu rozważań Tarnowskiego wynika, że rozsiewanie fałszywych wiadomości przez nieliczne gazety współczesne Jabłonowskiemu występuje i w czasach obecnych. Podając kilka ogólnych przykładów (z okresu 1863 r.), bez wskazywania pisma i autora, Tarnowski stwierdza, że „wyciąganie fałszywych wniosków, fałszywe przedstawianie osób i rzeczy, po prostu mówiąc potwarz i oszczerstwo, są nieledwie grzechem powszednim naszego dziennikarstwa”. Zarzuty te, jak można się dorozumiewać, skierowane były pod adresem wszystkich dzienników i czasopism, z wyjątkiem „Czasu” i — oczywiście — „Przeglądu Polskiego”<sup>6</sup>, przeciwnych obozowi stańczyków. Za fakt godny bezwzględnego potępienia uważał Tarnowski przywłaszczenie sobie przez dziennikarzy galicyjskich monopolu na patriotyzm oraz wyłączne prawo sądzenia i bronięcia spraw polskich. Takie wyrokowanie o polskości i patriotyzmie uznał za szczególnie niebezpieczne właśnie na terenie Galicji, „gdzie, — jak stwierdzał — praktycznie wszystko pisać i drukować wolno”.

Z kolei Tarnowski rozważał kwestię wzajemnych stosunków między dziennikarzami i publicystami a czytającą publicznością. Chodzi mu o ustalenie jakiejś reguły i miary sumienności w podawaniu i komentowaniu faktów czy wydarzeń. Przyznając każdemu pismu prawo i obowiązek obrony swoich przekonań lub reprezentowania działalności stronnictwa, którego jest trybuną, uważał, że w zetknięciu z przeciwnym poglądem nie powinno takie pismo unikać polemiki, jeśli stanowisko własne uważa za słuszne i prawdziwe. Nawet winno atakować, a jeśli trzeba, przekonywać o słuszności swych poglądów. Takie prawa i obowiązki powinny przysługiwać każdemu pismu, ale winno je wykonywać sumiennie, tzn. mówić lub pisać prawdę. W rozumieniu Tarnowskiego oznaczało to, że pismo nie może wymyślać fałszywych wieści, a niedostatecznie sprawdzonych rozszerzać, a tym bardziej wypowiadać sądy ostateczne, na takich podstawach oparte.

Tarnowski notuje wiele wypadków wykroczeń przeciwko zasadom i normom dziennikarskiego postępowania. Dotyczyły one aktualnych

<sup>6</sup> „Czas” — dziennik, zaczął ukazywać się w Krakowie 3 XI 1848 r. O jego redakcji i charakterze por. szersze omówienie u Myślińskiego (*op. cit.*, s. 18). „Przegląd Polski” zaczął wychodzić od 1866 r. jako miesięcznik.

wówczas spraw galicyjskich, fałszywie — jego zdaniem — przez trzy dzienniki galicyjskie (z wyjątkiem „Czasu”) przedstawionych. Ich śladem poszedł „Dziennik Poznański”, a jakkolwiek dalszy bieg wypadków wykazał bezpodstawność zarzutów, żaden z wymienionych dzienników nie wydrukował wyjaśnienia ani sprostowania<sup>7</sup>.

Po rozważaniach natury ogólnej, dotyczących etyki dziennikarskiej i norm postępowania, w końcowej części artykułu przeszedł Tarnowski do spraw konkretnych. Były nimi zarzuty ówczesnej codziennej prasy galicyjskiej skierowane przeciwko „Przeglądowi Polskiemu”, jego redakcji i współpracownikom. Zawierały — zdaniem Tarnowskiego — obelgi, w których nie brak było porównania „Przeglądu” do „Dziennika Warszawskiego”, zarzutów wyparcia się Polski, tchórzostwa, podłości, umizgów do policji i rządu austriackiego.

Z dzienników galicyjskich — podkreśla Tarnowski — jedynie „Czas” stanął w obronie „Przeglądu” oraz „Gazeta Toruńska”, której stanowisko zresztą niewiele „Przeglądowi” pomogło, ponieważ na terenie Galicji była słabo kolportowana.

Szukając przyczyn tego zmasowanego ataku na „Przegląd” Tarnowski doszedł do wniosku, że jego powodem było ogłoszenie *Teki Stańczyka* i oczywiście związany z nią program konserwatystów, wyłożony w artykułach J. Szujskiego i S. Koźmiana. Te ostatnie, krytykując nieudane powstania, wypowiadały się przeciwko czczym manifestacjom lub demonstracjom. Solidaryzując się ze stanowiskiem i przekonaniem autorów Tarnowski uważał, że zarówno „Dziennik Lwowski”<sup>8</sup>, jak i „Kraj”<sup>9</sup> wprawdzie oficjalnie nie opowiadają się za demonstracjami, ale nie zajmując jasnego stanowiska w tym względzie mogą spowodować wypadki, których skutków nikt nie jest w stanie przewidzieć. Wypowiadając się jasno i zdecydowanie za programem polsko-austriackiej współpracy na terenie Galicji, żądał od przeciwników równie jasnego i odważnego sformułowania własnego odmiennego stanowiska. Przy tej okazji wypowiadał pod adresem redakcji „Kraju”, uważającego się za pismo postępowe i liberalne, krytyczne uwagi odnośnie niezbyt wysokiego poziomu wiadomości historycznych. Redakcja „Kraju” opowiadała się za uroczystym obchodem rocznic wielkich wydarzeń narodowych, a także czczeniem pa-

<sup>7</sup> Tarnowski miał w tym wypadku na myśli sprawy związane z tzw. delegacjami galicyjskimi do rządu wiedeńskiego, a także zakonu Zmartwychwstańców oraz sprawę odkrycia trumny króla Kazimierza Wielkiego.

<sup>8</sup> „Dziennik Lwowski” (1867—1873) uważał się za pismo postępowe; zob. J. Myśliński, *op. cit.*, s. 19.

<sup>9</sup> „Kraj” (1869—1874); zob. J. Myśliński, *op. cit.*, s. 18. Właścicielami „Kraju” byli początkowo Adam Sapieha, Szymon Samelson, Leon Czarliński i Stanisław Czarnecki. Od marca 1869 r. redaktorem był Józef Służewski, od października na życzenie ks. A. Sapiehy redaktorem został Ludwik Gumplowicz.

mięci bohaterów, stawiając za przykład Włochy i Hiszpanię, gdzie rzekomo obchodzi się rocznice Medyceuszów i Ferdynanda. Polemizując z „Krajem”, Tarnowski napisał: „zdradza to pewną jeszcze niezupełność historycznych studiów tego dziennika. Grzech młodości i niewiadości, który zasługuje na wszelkie pobłażanie, ale z którego poprawić się trzeba, skoro już nieszczęście chce, że traktując o polityce trzeba zawadzić nieraz i o historię. Powiemy więc mimochodem i po przyjacielsku naszemu koledze, co by mu powiedzieć mogła pierwsza lepsza historia Włoch i Hiszpanii, nawet pierwsza podręczna książka dla szkół gimnazjalnych”. Po tym sformułowaniu przeszedł do dłuższego wykładu na temat roli Medyceuszów we Włoszech i panowania Ferdynanda w Hiszpanii stwierdzając, że wymienieni wcale nie są uważani za bohaterów przez historyków odnośnych krajów.

Po tych uwagach i pouczeniach przeszedł Tarnowski do odparcia kolejnego zarzutu wysuwanego przez dzienniki galicyjskie pod adresem „Przeglądu Polskiego” i obozu konserwatywnego, a mianowicie kwestii powstania 1863 r. Przytoczywszy wszystkie argumenty strony przeciwnej, wypowiedź swoją zamknął zdaniem: „nie uwielbiamy ani tego ruchu, ani jego sprawców”. Uprzedzając niejako replikę „Gazety Narodowej” na jego wywody, „jakoby wsteczna partia zwichnęła powstanie i obłowiła się jego skarbami”, żąda od niej imiennego wskazania tych ludzi. Tarnowski uważał, że sprawcami powstań z lat 1846 i 1863 były partie lub ośrodki znajdujące nadal oparcie w „Kraju” i „Dzienniku Lwowskim”. Nie sądził, wprawdzie, aby wymienione dzienniki aktualnie dążyły do nowego powstania, ale przez jątrzenie ran dawnych mogły doprowadzić do nowego nieszczęścia.

W chórze zniewag i obelg rzucanych na „Przegląd Polski” prym wiódł — zdaniem Tarnowskiego — „Kraj”, któremu wtórował „Dziennik Lwowski”. Stanowisko tych dwu dzienników Tarnowskiego nie zaskakuje, natomiast zdziwienie wywołuje stanowisko „Gazety Narodowej”, a zwłaszcza jej redaktora, znanego i doświadczonego dziennikarza<sup>10</sup>. Pod jego kierownictwem „Gazeta Narodowa” wykazała cały szereg zalet, między którymi znalazła się dobra znajomość potrzeb czytelników, która sprawiła, że pismo to stało się popularne. Mimo tych niewątpliwych zalet „Gazeta Narodowa” posiadała bardzo wielki mankament, a mianowicie przesadną elastyczność. Zdaniem Tarnowskiego za cenę

<sup>10</sup> Tarnowski miał na myśli Jana Dobrzańskiego (1820—1886), znanego publicystę i redaktora szeregu pism. W latach 1862—1885 redagował on we Lwowie „Gazetę Narodową”, odgrywając poza tym na terenie Lwowa znaczną rolę. Był przeciwnikiem politycznym konserwatystów; popularność przyniosły mu dyrekcja teatru oraz wprowadzenie na rynek tzw. taniej książki. O dziejach „Gazety Narodowej” zob. J. Myśliński, *op. cit.*, s. 18.

chwilowej popularności unikała zajmowania stanowiska niezależnego, co w konsekwencji musiało obniżyć powagę pisma. Tej powagi żadne pismo na terenie Galicji nie zyska, jeżeli nie zachowa niezbędnej sobie godności.

Artykuł swój zakończył Tarnowski ogólnym apelem do dziennikarzy, wzywając ich do sumienności, rzetelności i pisania prawdy; publiczność zaś prosił o uważne czytanie tego, co się pisze, sugerując, że od niej zależy istnienie rzetelnej prasy, zwłaszcza codziennej.

Obraz prasy galicyjskiej lat sześćdziesiątych minionego stulecia, widziany oczyma S. Tarnowskiego, nie rysuje się wyraźnie. Zarzuty natury ogólnej: brak sumienności, kolportowanie niesprawdzonych wiadomości — to teoretyczne *desideria*, na które godził się zapewne każdy współczesny mu dziennikarz czy publicysta. Rzecz w tym, że miernikiem lub sprawdzianem postępowania czy pracy w prasie miała być wedle Tarnowskiego norma chrześcijańska, której część dziennikarzy galicyjskich za miernik nie uznawała lub która chciała interpretować według interesów własnych czy swoich stronnictw. Pamiętać tutaj trzeba, że Galicja owych lat stanowiła część arcychrześcijańskiego cesarstwa austriackiego, w którym kler był istotną podporą rządów. Stąd niewątpliwie wypływał impuls rozważań Tarnowskiego o dziennikarstwie galicyjskim. Z wymienionych przez Tarnowskiego trzech dzienników galicyjskich, które przeciwstawiły się obozowi zachowawczemu, jednemu tylko „Krajowi” mógł wytknąć błędy natury historycznej. Natomiast „Gazecie Narodowej” musiał przyznać dobrą redakcję i poczytność. Zarzut braku godności można śmiało uznać, w zestawieniu z zaletami wspomnianego pisma, za ściśle osobisty.

Obóz konserwatywny w Galicji w interesujących nas latach sprawował wprawdzie rządy krajowe, ale do narzucenia swojego światopoglądu szerokiej społeczności polskiej miał drogę niełatwą. Walczył też o swój program przede wszystkim w prasie codziennej i periodycznej, a relacja S. Tarnowskiego jest tego widomym dowodem<sup>11</sup>.

<sup>11</sup> Na zakończenie warto wymienić jeszcze artykuł pióra S. K o Ź m i a n a *Bezkarność*, drukowany w tymże „Przeglądzie Polskim” w 1877 r. W jego drugiej części autor wypowiadał swoją opinię o dziennikarstwie galicyjskim, ale wyłącznie od strony etycznej.